

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alcy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Agrypiny. Wandy.
Jutro: Narodzenie św. Jana Chrzcic.
Pojutrze: Febronii panny.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 3 24 zachód 8 9.
Jutro „ „ 3 25 „ 8 9.
Pojutrze księ. wsch. 10 5 „ 10 39.

Precz z Gazetą!

Taki okrzyk wydali centrowcy olsztyńscy na ostatnim zebraniu »Volksvereinu«. Gazeta oświeca lud polski w sprawach politycznych, a to się naszym centrowcom nie podoba, bo chcą oni, żeby lud polski był u nas tak ciemny, jak dawniej, kiedy nie czytywał żadnej gazety, kiedy to przy wyborach głosował choćby na innowiercę, gdy mu tak kazano.

Na ten złowrogi okrzyk, mający ubić Gazetę, niech Czytelnicy nasi jednogłośnie odpowiedzą:

Niech żyje Gazeta!

zapisując ją na nowy kwartał licznie i szerząc ją jak najbardziej w kołach swoich sąsiadów, znajomych i przyjaciół. Niech ubożsi choć we dwóch lub trzech złożą się na zapisanie Gazety, która dla dobra katolickiego ludu polskiego pracuje i dla tego wiele znośić musi przeciwności i przykrości od nieprzyjaciół polszczyzny.

Kwartał już się ma ku końcowi, więc **najwyższy czas** na pocztach lub też u listowych wiejskich na nowy kwartał Gazetę zapisać. Niech nikt się nie wymawia teraz brakiem czasu, bo tyle czasu znaleźć się musi dla przejrzenia Gazety chociażby w niedzielę, zwłaszcza, że i w przyszłym kwartale ważne i cały ogół obchodzące rzeczy w Gazecie podawane będą.

»Gazeta Olsztyńska« z bezpłatnym dodatkiem »Gość Niedzielny« kosztuje kwartalnie na wszystkich pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom przez listowego 1,25 m.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

WYBORY.

Wielu naszym Czytelnikom zdaje się prawie nieprawdopodobne, iż nasz kandydat nie przeszedł, gdyż, jak powiadają, gdzie się w powiecie obrócić, każdy mówi, iż księdzu dr. Wolszlegierowi głos oddał. Prawda jest, że w naszym powiecie ludność przeważnie ks. dr. Wolszlegiera wybierała, ale powiat reszelski małą tylko liczbę głosów na naszego kandydata zgromadził. Podajemy tu miejscowości w reszelskim, jak głosy oddawały:

	Wolszlegier.	Herrmann.	Socyalista
Bisztynek	2	206	—
Zyborck	6	364	4
Reszel	—	377	15
Biskupiec	5	507	2
Bęś	—	41	—
Bergenthal	—	27	—
Biesowo	24	41	—
Bredynek	1	92	—
Clawsdorf	—	84	—
Comienen	—	50	1
Cabienen	—	63	—
Elsau	—	43	—
Bürgerdorf	—	54	—
Frankenau	—	119	—
Freudenberg	—	131	—
Fleming	—	101	1
Fürstenau	—	66	—
Gerthen	—	40	—
Głoksztyń	—	80	—
Heinrichsdorf	—	57	—
Kattreinen	27	3	—

	Wolszlegier.	Herrmann.	Socyalista.
Kekity	—	37	—
Duża Kiela	13	110	—
Klackendorf	—	68	—
Krämersdorf	—	75	—
Krokau	—	100	—
Krausen	—	78	—
Kattmedien	—	17	—
Kahnkendorf	—	24	—
Labucha	25	58	—
Lautern	—	87	—
Linglack	—	49	—
Lokau	—	69	—
Loszainen	—	67	—
Gr. Moensdorf	1	55	—
Molditten	—	22	23
Niederhof	—	27	—
Gr. Ottern	—	41	—
Plausen	—	98	—
Plössen	—	61	—
Pollkeim	—	46	—
Potritten	—	27	—
Prossitten	—	91	—
Raszag	25	29	17
Robawen	—	76	—
Ruchlawki	—	62	—
Rothfliess	63	38	—
Samlack	—	47	—
Santoppen	—	72	—
Zerbuń	22	38	—
Scharnigk	—	116	—
Schellen	—	64	—
Schönborn	—	51	—
Schöneberg	—	101	—
Soweiden	—	50	—
Standlewo	10	100	—
Stryjewo	—	65	—
Sturmhubel	—	55	—
Teistimmen	—	62	—
Tollniak	—	67	—
Tornienen	—	34	—
Voigtsdorf	—	67	—
Wallkeim	—	37	—
Wangst	—	37	—
Węgoj	5	65	—

Co słysząc w świecie?

Niemcy. Mowa cesarza Wilhelma. „Reichsanzeiger“ ogłasza mowę, jaką cesarz wygłosił w czwartek w Poczdamie do zgromadzonych wokoło niego półków przybocznych, z okazji 10letniej rocznicy swego panowania. Cesarz zaznaczył na wstępie, że najważniejszą dla niego spuścizną, jaką otrzymał od dziada i ojca, jest armia, o której zawsze mówi z dumą i radością. Pierwszem orędziem, jakie wydał w chwili wstąpienia na tron, było orędzie do armii; pierwsze słowa, które padły z ust jego po 10letnim panowaniu, skierowane są do armii. W dalszym ciągu tak cesarz mówił: „Z ciężkim sercem obejmowałem rządy w r. 1888; zewsząd o mnie powątpiewano, wszędzie źle mnie sądzono, jedyną jedną tylko armia położyła we mnie pełne zaufanie. Oparłszy się na tej armii, wezwałem pomocy starego naszego Boga i rozpocząłem rządy, pewny będąc, że armia

jest główną podporą mego kraju, jest filarem mego tronu, na który powołany zostałem z woli Bożej.“ W końcu wyraził cesarz przekonanie, że armia nigdy go nie zawiedzie i spełni jego życzenia.

— Eksjezuita Hoensbroech denuncjuje nowego biskupa limburskiego, że tenże nie jest Niemcem z urodzenia, że dopiero 10 lat mieszka w Niemczech i należy do międzynarodowego stowarzyszenia zakonnego. I ten cudzoziemiec z zagranicznym wykształceniem i międzynarodowym charakterem, woła pan Hoensbroech oburzony do żywego, ma być najwyższym pasterzem niemieckiego biskupstwa i niemieckich katolików.

— Ks. Bismarck, jak się dowiaduje „Köln. Ztg.“, cierpi na podagrę, która mu sprawia wielkie dolegliwości, zresztą stan zdrowia jest zadowalający. Bismarck nie mógł w tym roku wziąć udziału w wyborach z powodu bólu w nogach.

— W Stralsundzie dopuścili się w wilią wyborów socjaliści wielkich wybryków. Na zebraniu przedwyborczem, na które przybyło około 2000 osób, miał przemawiać kandydat, br. Langen. Mówcy nie dopuszczono do głosu i przewodniczący zamknął dla wrzawy posiedzenie zaraz na wstępie. Br. Langego uderzono i zraniono w głowę kuflem, a roznamietniony tłum stał długo przed lokalem wyborczym, krzycząc i hałasując tak, że policja musiała zawezwać pomocy wojska, które rozprężyło zebranych o godzinie 11 wieczorem.

— Walka kulturalna nie jest wprawdzie już tak ogólną i nie toczy się już może z taką zaciętością jak przedtem, ale jeszcze ona nie wygasła ze szczerem. Od czasu do czasu mają katolicy sposobność uczuć, że Kościół katolicki nie posiada jeszcze bynajmniej całej swobody. Taką sposobność nastęrcza im zazwyczaj święto Bożego Ciała. I tego roku nie minęło ono całkiem bez zgnięcia katolików. W Hederheim pod Frankfurtem nad Menem policja całkiem niespodziewanie zakazała procesji, — dla czego? Oto rzecz miała się tak: Kościół tamtejszy zgorzał od pioruna i na jego miejscu pobudowano nowy, ale tak, że wejście do niego znajduje się z innej strony. Procesja byłaby się udała temi samymi ulicami co przedtem i tylko początek i koniec byłby o małą drobnostkę inny. Otóż ta drobnostka stała się właśnie powodem zakazu, bo policja oświadczyła, że procesja nie jest ta, co była, tylko urządzeniem nowym, na które potrzebne jest pozwolenie policyjne. Nietety istniejące w tym względzie przepisy

prawne przyznają policji słusność. Dziwnem jest tylko to, że w czasie budowy kościoła, trwającej dwa lata, procesya wychodziła z tamtejszego kościoła luterskiego, którego katolikom do nabożeństw odstąpiono, a policja wtedy nie zakazywała procesji! Zkądże tedy naraz zakaz? Bóg to wiedzieć raczy. I u nas na wschodzie państwa niemieckiego, nie obeszło się bez ale. W pewnym mieście w Poznańskim odśpiewano przy ołtarzach antyfony na głosy, a nie, jak przedtem, jednym głosem i skutek był ten, że policja zawezwała księdza, aby się wytłomaczył, bo pozwalając na to bez uwiadomienia policji, stał się karygodnym! -- Tak to duch walki kulturalnej wciąż jeszcze pokutuje.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W niedzielę udzielił najprzew. ks. Biskup kandydatowi teologii, Oskarowi Thara tonzury i niższych święceń, dyakoni zaś: Edward Block, Walenty Werner i Jan Wien otrzymali święcenia na kapłanów. Nowowyświęcony ks. Wien ustanowiony został jako kapłan w Plauzen.

Chełmińska dyecezya. W misy, która przez całą oktawę Bożego Ciała się odbywała w Lubawie pod przewodnictwem Ojców Redemptorystów, brali nie tylko parafianie udział, lecz też z okolicznych parafii napływ był ogromny.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Jak partya socjalistyczna umie bronić swych interesów i strzedz praw swych wyborców, pokazuje ogłoszenie w tutejszym »Krajsblacie«, w którym komitet socjalistyczny dla Prus Wschodnich wzywa, aby mu spieszenie doniesiono o wszystkich nadużyciach, jakich ze strony chlebowodawców i urzędników dopuszczono

Za chlebem.

23) Przez Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Dym, upał i woń spalenizny napelniły powietrze. Ludzie w taborze, choć im nie groziło niebezpieczeństwo, zaczęli krzyczeć i nawywolywać się wzajemnie, gdy nagle od strony pożaru pokazał się w skrajach i blasku Czarny Orlik. Twarz miał okopconą dymem i groźną. Gdy go otoczono kołem, oparł się o karabin i rzekł:

— Nie będziecie karczowali. Spaliłem bór. Jutro będziecie mieli z tej strony pola, ile kto wstrzyma. Potem zbliżywszy się do Marysi, rzekł:

— Musisz być moją, jakom jest ten, który spalił bór. Kto tu odemnie mocniejszy?

Dziewczyna zaczęła drżeć na całym cieple, bo luna świeciła w oczach Orlika i cały wydał jej się strasznym...

Pierwszy raz od chwili przyjazdu dziękowała Bogu, że Jaśko był daleko w Lipińcach.

Pozoga tymczasem, hucząc, odchodziła dalej a dalej; dzień zrobił się chmurny i groził deszczem. Switaniem niektórzy ludzie poszli obejrzeć zgłiszcz, ale niepodobna było zbliżyć się od gorąca. Drugiego dnia śrózoga naksztalt mgły zawisła w powietrzu, tak, że człowiek człowieka o

się przy odbytych w zeszły czwartek wyborach. Podpisany jest pod tem wezwaniem niejakiś Otton Braun z Królewca, Knochenstr. 32. Gdyby i z naszej strony spisano wszelkie nadużycia, jakie się przy wyborach działy, zebrałaby się ich spora paczka. Wydzieranie ludziom gwałtem z ręki kartek lub grożenie im karą lub utratą miejsca, jest wielce karygodnem. Gorszem jest jeszcze wykradanie kartek z izby, podczas nieobecności odnośnych mieszkańców, co u nas miało miejsce.

— W dniach 24, 25, 27 do 30 czerwca od 8 mej rano do 6-tej wieczorem strzelać będzie tutejszy pułk piechoty ostrymi nabojami w parowie torfowej przy placu pod Dajtkami. Strzelanie będzie w kierunku szosy na wschód od Gietkowa.

— Z izby karnej, dnia 18-go czerwca. Żona gospodarza Klara Hohmann z Kierzlin skazana została za rozmyślne fałszywe oskarżenie innych osób o krzywoprzysięstwo, na 1 rok więzienia i ogłoszenie wyroku. — Żona robotnika Katarzyna Hecht z Miłomłyna za ponowną kradzież została skazana na trzy miesiące więzienia. — Słifierz Daniel Hinzmann bez stałego zamieszkania skazany został za kradzież na 4 tygodnie więzienia. — Za ciężką kradzież skazani zostali z Ostrudy: Robotnik Wojciech Wirth na 6 miesięcy więzienia, uczeń kołodziejski Fryderyk Zakryś, czeladnik kołodziejski Otton Szykowski i robotnik Fryderyk Janowski każdy na 3 miesiące więzienia.

— Na budowę kościoła Serca Jezusowego w Olsztynie złożył u nas p. Franciszek Knorr z Trękusa 1 m. Razem 28,90 mrk. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

— Na kościół Panny Maryi w Berlinie złożył u nas p. Franciszek Knorr z Trękusa 1 m. Razem 23,50 mrk. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

— Tutejszy »Volksblatt« gniewa się, że nasz komitet wyborczy wydał niemiecką odezwę do wolnomyślnych i robotników, wzywającą do oddawania głosów na ks. dr. Wolszlegiera. W odezwie tej mają stać rzeczy nieprawdziwe i szczupujące przeciw centrum. — Rzecz z niemiecką odezwą ma się tak. Polski komitet nigdy dotąd niemieckich odezw nie wysyłał, bo chodzi

kilkanaście kroków nie mógł odróżnić. W nocy zaczął padać deszcz, który wkrótce przeszedł w straszną ulewę. Być może, że pożar wstrząsnawszy atmosferą, przyczynił się do spędzenia chmur, ale prócz tego była to pora wiosenna, w czasie której na dalszym biegu Missisipi, tudzież w widłach rzeki Arkansas i Czerwonej, padają zwykle ogromne deszcze. Przyczynia się do tego i parowanie wód, które w Arkansas pokrywając w kształcie błot, małych jezior i strumieni kraj cały, zwiększają się na wiosnę z powodu topniecia śniegów w dalekich górach. Cała polanka rozmiękła i zmieniła się stopniowo w wielką sadzawkę. Ludzie moknąc po całych dniach, zaczęli chorować. Niektórzy znów opuścili osadę, pragnąc się dostać do Claresville, ale powrócili wkrótce, przywołując wieść, że rzeka wezbrała i że przejazd jest niepodobny. Położenie stawało się straszne, bo od przybycia osadników kończył się już miesiąc, zapasy mogły się wyczerpać, a dostać nowych z Claresville było niepodobniestwem. Wawrzonowi tylko i Marysi mniej groził głód niż innym, czuwała bowiem nad nimi potężna ręka Czarnego Orlika. Co dzień rano przynosił im zwierzynę, którą albo strzelał, albo łapał we wnyki; na ścianie domu, na której leżał Wawrzon, Orlik ustawił swój namiot, by starego i Marysię od deszczu zabezpieczyć. Trzeba było przyjąć tę jego pomoc, którą prawie narzucał, i

mu tylko o skupienie wszystkich głosów polskich. Ponieważ jednakże komitet centrowy wydał polskie i niemieckie odezwy, ponieważ dalej »Bund« rólników i konserwatyści ogłaszali szumne anonsy dla kandydata centrowego, dla tego i komitetowi polskiemu nadesłano z życzliwej strony już w sam dzień wyborów kilkadziesiąt odezw niemieckich, celem rozrzucania takowych. Odezwy te przyszły jednakże już zapóźno i zaledwie kilkanaście sztuk zdołano ich rozrzucić. Prawdą jednakże jest, że wielu Niemców upominało się u nas i o niemieckie odezwy, obiecując oddać głos na ks. Wolszlegiera. Myśmy im powiedzieli, że odezw niemieckich nie wydamy, bo pracujemy tylko dla ludności polskiej. Gdybyśmy byli niemieckie odezwy zawczasu wydali, byłoby wiele więcej głosów na naszego kandydata padło. Co się zaś tyczy tego, jakoby w odezwie niemieckiej nadesłanej nam w ostatniej chwili, stać miały rzeczy nie prawdziwe, szczupające na centrum, to stanowczo temu zaprzeczamy. Jużci co prawda, chwalić centrum nie można za to, że na okręty rządowi przystało, bo jak się zdaje, koszta tego nie kto inny, tylko biedniejsza ludność zapłaci. Zresztą i w odezwach centrum, ani na żadnem zebraniu nie trafilimy na to, aby centrowcy posłów polskich chwalili. Owszem, z pogardą zawsze centrowcy wyrażali się o posłach polskich, że nic nie znaczą itd. Jakich wprost śmiesznych używano sposobów, aby ludzi przekonać o wielkości centrum, pokazuje następujący wypadek. Na jedno zebranie przyniesiono malowane centrum, to jest kartę, na której przedstawioną była sala parlamentu niemieckiego, a w nim miejsca, które poszczególni posłowie zajmują. Przytem objaśniano: Patrzenie, nie chcecie wybierać do centrum, które jest takie duże, a Polacy obok tacy tylko mali; toć wybieracie do wielkiego centrum. No i niejeden z naszych, który choruje na wielkiego, też obiema nogami wlaźł do centrum. Niech tylko nasi centrowcy obejrzą sobie odezwę, jaką dla ich kandydata zrobił »Bund« rólników w »Krajsblacie«, a pewno będą musieli przyznać, że odezwy polskiego komitetu są złotem do tego, czem uraczyła swych

zobowiązać się do wdzięczności, bo zapłaty wziąć nie chciał, jeno ręki Marysinej żądał.

— Czy ja to jedna w świecie? — wypraszała się dziewczyna — idź, inszej sobie poszukaj, jako i ja miłuję innego.

Ala Orlik odpowiadał:

— Choćbym kraj świata schodził, drugiej takiej nie znajdę. Tyś mi jedna na świecie i musisz być moją. Co zrobisz jak ci stary zamrze? Przyjdiesz do mnie, przyjdiesz sama, a ja cię wezmę jak wilk jagnię, w lasy zaniosę, aleć nie pożrę. Tyś moja! tyś jedyna! Kto mi cię zaprzeczy? Kogo ja się tu boję? Niech przyjeżdża twój Jaśko: chcę tego!

Co do Wawrzona, Orlik zdawał się mieć słusność. Stary chorzał coraz bardziej, chwilami dostawał gorączki, mówił o grzechach swoich, o Lipińcach i o tem, że mu Bóg nie pozwoli ich zobaczyć. Marysia łączyła i nad nim i nad sobą. To, że jej Orlik obiecywał, iż byle mu ślubowała, to wróci z nią choćby do Lipiniec, było dla niej goryczą, nie pociechą. Wrócić do Lipiniec, gdzie był Jaśko, i wrócić cudzą, za nic! lepiej tu umrzeć pod pierwszym lepszym drzewem. Myślała, że tak skończy.

Tymczasem nowy dopust miał spaść na osadę.

Deszcz lał coraz większy. Pewnej głuchej nocy, gdy Orlik poszedł jak zwykle do boru, w taborze rozległ się krzyk

»landsmanów« partya konserwatywno-centrowo-bundowa.

* **Wartembork.** Tutejszą aptekę p. Heymanna kupił za 148 tysięcy marek p. Cappeler z Królewca. Pan H. dał za tę aptekę przed kilku laty 145 tysięcy młk.

* **Nibork.** W powiecie niborskim udział w wyborach był bardzo słaby. Oddano 5551 głosów, z tych na konserwatystę Weitzla 4817; w powiecie ostródzkim na oddanych 6832 głosów otrzymał ten sam kandydat 5708. Miasto Nibork na około 800 uprawnionych do głosowania oddało kartek niespełna 300. Ow Weitzel wybrany zatem. Reszta kartek padła na X. Dr. Wolszlegiera, centrowców i socjalistę. — W sobotę powstał w izbie z towarem u kupca Lazarusa ogień, który wnet stłumiono. W paru miesiącach już trzeci raz u tegoż kupca się paliło.

* **Z Pasyma** donoszą nam, że tamtejszy ks. proboszcz rozdawał kartki na konserwatystę pana von Queiss z Malszewka, odmawiając ludzi, aby nie oddawali głosu katolikowi p. Lewandowskiemu z Gniezna. Smutna to nadzwyczaj sprawa. Dodajemy do tego, że ten sam ks. proboszcz jest zaciętym przeciwnikiem naszej Gazety i od zapisywania jej ludzi odmawiał wielokrotnie i dotąd odmawia.

* **Lidzbark.** Na folwarku lidzbarskim wybuchł w środę w nocy ogień; spaliła się stodoła, a także 192 owiec stało się pastwą płomieni.

* **Kiszpork.** Piątkowy targ na bydło i konie był bardzo ożywiony. Spędzono około 700 sztuk bydła, za które płacono dość wysokie ceny; o godz. 11 wszystko już było uprzątnięte; koni spędzono około 500 sztuk i to lepszego gatunku.

* **Na Mazurach** dzielnie się spisał lud polski przy wyborach w okręgu szczytniejsko-zadzborskim, gdzie pan Lewandowski z Gniezna otrzymał 5636 głosów. Wybrano tam jednakże konserwatystę pana von Queiss z Malszewka, który otrzymał 7169 głosów. Gorzej poszło wokół Olecka-Elk-Jańsbork, gdzie redaktor »Gazety Ludowej« pan Bahrke otrzymał tylko 237 głosów. Wybrano konserwatystę, landrata hrabiego Stolberg, który otrzymał 12803 głosy. Redaktor Bahrke mógłby tam być więcej

przeraźliwy: »Woda! woda!« Gdy ludzie przetarli ze snu oczy, ujrzeni w ciemności, jak okiem sięgnąć, jedną białą płaszczyznę, pluskającą pod deszczem i kołysaną wiatrem. Rozpierzchle i przyémione światło noce polyskiwało stalowo na załamaniach i zmarszczkach fali. Od strony brzegu, gdzie starczały pniaki, i od spalonego lasu słyhać było szum i chlupotanie nowych fal, płynących jakoby z pędem wielkim. Krzyk powstał w całym obozie. Kobiety i dzieci zaczęły się chronić na wozy, mężczyźni biegli co sił na zachodnią stronę polanki, gdzie drzewa nie były wycięte. Woda dochodziła im zaledwie do kolan ale wzbierała szybko. Szum od strony lasu powiększał się i mieszał z okrzykami trwogi, z nawoływaniem imion i prośbami o ratunek. Wkrótce większe zwierzęta zaczęły się cofać przed parciem fali z miejsc na miejsce. Znać było, że gwałtowność prądu zwiększa się. Owce spłynęły i załosnem beczeniem wzywały na pomoc, póki nie znikły, niesione w stronę drzew. Deszcz lał jak z cebra i każda minuta stawała się coraz straszliwszą. Daleki szum zmieniał się w ogromny gwar i huk rozścieczonych fal. Wozy zaczęły drzeć pod ich uderzeniem. Znać było, że to niezwykle zalew deszczowy, albo że rzeka Arkanzas i wszystkie jej dopływy musiały wylać. Była to topiel, rwanie drzew z korzeniami, łamanie lasów, groza, rozpętanie się żywiołów, ciemność, śmierć. (C. d. n.)

głosów otrzymać, ale jak zauważyliśmy, nie w tej sprawie nie działano i nie agitowano. Nawet w »Gazecie Ludowej« ledwo na tydzień przed wyborami ogłoszono kandydaturę pana Bahrkiego.

* **Elbląg.** Chińczycy przebywający tu w warsztatach Schickaua, czują się już do tego stopnia »landsmanami« niemieckimi, że także zapragnęli wybierać. Przyszli oni więc z karteczkami do »lokalu wyborów«, gdzie im naturalnie oświadczone, że nabyć »Kiaoczau« nie nadać jeszcze wszystkim Chińczykom niemieckich praw obywatelskich.

* **Pr. Holąd.** W nocy na 16 b. m. okradziono tutejszy kościół katolicki. Złodziej wyłamał okno i wszedł do domu Bożego, gdzie rozbił skarbonkę i zabrał jej zawartość.

* **W Chojnicach** pojawiły się podrobione jedno i dwu markówki. Można je poznać tylko po tem, że w pierwszych niedokładnie zrobiono orla, u drugich napis jest niewyraźny. Dźwiękiem nie różnią się od prawdziwych, bo są ze srebra.

* **Kartuzy.** Syn właściciela Leyki z zabudowań w królew. Kamienicy zabrał kawał drzewa na laty z królewskiego lasu. Sąd ławniczy skazał go za to na 168,40 m. kary, lub 35 dni więzienia, oprócz tego na 8 dni więzienia. Drogie drzewo!

* **Z Swieckiego** donosi jakiś korespondent »Geselligerowi« — według utartego zwyczaju — o kilku wypadkach w dzień wyborów, w których to naturalnie »niewinni« Niemcy stali się ofiarą zemsty Polaków. I tak w Businie pewien Niemiec, potężnie podchmielony (sam »Gesellige« to przyznaje) wpadł w rów, a przechodzący Polacy najpierw go poturbowali, a potem wywlekli na środek szosy, aż go następnie litościwi »landsmani« wybawili z tego położenia. A więc świadectwo łada pijaka starczy »Geselligerowi«, aby rzucić potwarz na znienawidzonych przez siebie Polaków! — Zaraz zatem donosi grudziądzki krętać, iż robotnik Gadziwski, pokłóciwszy się poprzednio z własnym ojcem w karczmie, nożem zranił w głowę robotnika Kriewalda, Niemca. — Znana to rzecz, że u »Geselligera« wybory bez rozlewu krwi niemieckiej obyć się nie mogą, a wieści te kończą się zwykle — sprostowaniem, że się rzecz inaczej miała.

* **Poznań.** Zakazano na tutejszym dworcu sprzedaży gazet polskich, mianowicie »Kuryera« i »Dziennika Poznańskiego«, które to pisma księgarz dworcowy w większej liczbie egzemplarzy miał zawsze na sprzedaż. Zakaz powyższy wyszedł ze strony król. dyrekcji kolejowej. Każdy się pyta, jakie powody skłoniły ją do pozbawienia Polaków prawa, które przysługuje tylu gazetom niemieckim? Przecież Polacy podróżujący koleją płać takie same ceny za bilety, jak Niemcy, dla czego nie mają mieć tych samych przywilejów, co tamci! Odnośny zakaz rozciąga się na całe Poznańskie, Prusy Zachodnie i Górny Śląsk.

* **Z Poznania** piszą, że w powiecie wrzesińskim w nocy z wtorku na środę spadła temperatura tak nisko, że w całej okolicy mróz w polach, mianowicie w ziemniakach wielkie poczynił szkody. I właściciele ogrodów warzywnych ponieśli dotkliwą stratę, bo mróz zaskoczył ogórkom, groszkom i dyniom. Tylko ciepły deszczyk na rozwój dalszy tych roślin korzystnie wpłynąć może.

* **W dziennikach** amerykańskich czytamy co następuje: W nowym Jorku mieszkał we wschodniej dzielnicy miasta starzec 78-letni, Polak, nazwiskiem William Kosack. Uczciwem swem życiem zasłużył na szacunek wszystkich, co go znali. Utrzymywał się z muzyki. W ostatnim jednak czasie miał bardzo lichy zarobek. Ostatniego dnia maja usłyszeli współmieszkańcy grającego go marsz żałobny Chopina, i to z takim przejęciem, iż słuchaczy swoich rozrzewnił. Później widziano go opuszczającego z swym instrumentem mieszkanie, a łzy spływały w siwy jego wąs. Na drugi dzień chcieli sąsiedzi, u których

miły polski starzec wzbudził współczucie, zająć się jego losem; lecz gdy otworzyli mieszkanie, znaleźli wiszącego starca bez życia. Na stole leżała karteczka, w której donosił, iż pieniądze za ukochany instrument, który zastawił, przeznacza na pokrycie długu za komorne. Nie mając środków do wyżywienia się, woli raczej umrzeć, aniżeli żebrać o miłosierdzie u cudzoziemców.

ROZMAITOŚCI

Oj ta ciemnota! Gospodyni Luterkowa we wsi Woli-Prażmowskiej, w okolicy Grójca, w gubernii warszawskiej, miała wielkie nieszczęście. W krótkim przeciągu czasu utraciła troje drobnych dzieci na jedną prawie chorobę. Bolało kobiecisko z kolei nad stratą każdego dziecka, ale nie przyszło jej na myśl poradzić się doktora nawet wtedy, gdy już jedno i drugie pochowała, a trzecie zachorowało. I niedosyć tego. Oto co zaszło przy śmierci ostatniego dziecka. Była to ośmioletnia dziewczyna, tęga i silna, więc niełatwo poddawała się śmierci. Choć już konać zaczęła, — to jeszcze życie w niej walczyło ze śmiercią. Dlatego konanie miało długie. Kumoszki jednak Luterkowej widząc, że dziewczynka męczy się konając, nie pomyślały, jaka tego przyczyna, jeno mówiły do matki: — Ona pewnie musiała czem zgrzeszyć, że się tak męczy i skonać nie może. — Wtedy matka przypomniała sobie, że dziewczynka ją raz w złości uderzyła, a ona jej za to nie ukarała. Kumoszki skwapliwie potwierdziły, że nie inna, tylko ta musi być przyczyna, i nakłoniły Luterkową do ukarania córki teraz. Przyniosły tedy zaraz różgę, a matka u mierającą dziewczynkę oćwiczyła. Nieszczęśliwe dziecko męcząc się jeszcze mocniej po takim obiciu, wyprężając się i rzucając, nareszcie skonało. Na jakąż karę zasługują na prawdę same te baby tak strasznie głupie i okrutne!

Rozmowa po wyborach.

Antoś. Marcinkowiaki to się licho spisali przy wyborach, bo aż trzynaście głosów dali na centrowca — tom się nie spodziewał.

Jan. No, bo to wej... bo tośmy... bośmy to naszego ks. proboszcza przez ten »szycenfest« rozgniewali, tom chcieli przez oddanie naszych głosów tak niejako wynagrodzić.

Antoś. Dobrze, dobrze zrobiliście, bo tacy ludzie co to na przekór kapłanowi w niedzielę podczas oktawy Bożego Ciała »szycenfest« sprowadzą do choin — to lepiej, że do naszej partii nie należą. Smutna to jednakże rzecz, że niektórzy ludzie hulatykę, pijaństwo i inną rozpustę za grzech nie mają, ani upomnień księdza nie słuchają, a dopiero jak kartkę na katolika Polaka oddać mają, to im ciężko to idzie i wymawiają się, że księdza muszą słuchać.

Jan. Toć gorzej jeszcze spisały się Gławy, gdzie aż 87 głosów padło na centrowca.

Antoś. Podobno ludziom zagrożono, że gdy będą głosować na ks. Wolszlegiera, to własnego księdza nie dostaną jeszcze z jakie pięć lat. Tak słyszałem, niewiem, czy prawda, ale może Wojtek »Warmiako- wy« będzie o tem co wiedział.

Antoś. Nie ładna to rzecz, jeżeli się ludzi w ten sposób straszy i pomięsza im religią z polityką, bo na tem tylko cierpi sprawa katolicka.

Od Redakcyi.

(—) Do Wildenhoff. Jeżeli Pan Gazety nie otrzymał, to wina poczty. Wymówka, że Gazeta nie przyszła, nie nie znaczy, bo obowiązkiem tamtejszej poczty jest natychmiast meldować do Olsztyna, gdy Gazeta nie przyjdzie. Gdy poczta tamtejsza nie melduje, nikt wiedzieć nie może, czy Gazeta doszła, lub nie.

(—) Do Małych Lesin. Odpowiemy listownie.

Fabryka powozów Gustawa Reitzuga

●●● OLSZTYN, ulica Warszawska 25 ●●●
poleca w razie potrzeby swój skład gotowych

pojazdów zbytkowych, bryczek,
powózek itd.

Skład pojazdów znajduje się przy małym dworcu.

Na przyjęcie
do Komunii świętej

— poleca —

wielki wybór książ-
zek do nabożeństwa

w polskim i niemieckim języku od 40 fen.
począwszy do najdroższych

Drukarnia „Gaz. Olszt.”
(wprost głównej bramy kościoła katolickiego).

Na przyjęcia do Komunii św.

polecam * najpiękniejsze świece * białe, żółte i z pięknymi
malowaniami po jak najtańszych cenach, a taniej niż gdzieindziej

A. Blak, ul. Górna 1.

Na obecną porę polecam następujące specyalności:

Weizmanna torfiarki i prasy ręczne i do maneży.	
Mayfarta z kutego żelaza brony do łak z stalowymi	
zębami od	48 M.
»Thorunia« DREWICZA dryłówki od	350 M.
DREWICZA toruńskie maszyny do siewu od	200 M.
DWUSKIBOWCE, patent Ventzkiego od	62 M.
SACKA pługi na półwoziu od	58 M.
TRZYSKIBOWE pługi od	65 M.
CZTEROSKIBOWE pługi od	85 M.
Ekstrapatory (pazury) od	65 M.

franko do najbliższej stacji kolejowej.

Korzystne spłaty. Przy zakupie za gotówkę dają
jeszcze 10 procent rabatu.

Równocześnie polecam wszelkie inne

maszyny rolnicze

w znanej dobroci i przy dogodnych warunkach spłaty.

F. Kłodziński,
Olsztyn, (naprzeciw gimnazjum).

DOM

nowy pod dachówką z ogrodem
przeszło 3 morgi obejmującym
i szopkę jako też chałupę, sto-
dołę i do tego 31 mórg roli
chcę z wolnej ręki natychmiast
sprzedać.

Ján Jegier,
w Nowej Kaletce.

Synowie

porządnych rodziców, którzyby
chcieli wyuczyć się kowal-
stwa, kołodziejstwa albo
lakiernictwa, mogą pod
korzystnymi warunkami wstąpić
do fabryki pojazdów
i szkoły w podkuwaniu
koni

Juliusz Reitzug, młodszy,
Ulica Warszawska 64.

Telefon Nr. 521. **M. Janicki** Jopen-
gasse Nr. 22.

Gdańsk

hurtowny handel win.

Dom importowy win węgierskich, francuskich, hiszpańskich
reńskich, koniaku, rumu i araku.

Wysyłki uskutecznią się w beczkach i butelkach. Cenniki
na żądanie bezpłatnie i franko.

Czapki maciejówki Adamskiego

są najtrwalszym pokryciem na głowę. Czapki Maciejówki Adam-
skiego nie tracą formy, a sukno nie wypłowie w noszeniu.

Pod gwarancją!

Czapki maciejówki Adamskiego

nagrodzone zostały dla swej doskonałości złotym medalem na wystawie przemys-
łowej w Poznaniu. Czapki maciejówki Adamskiego mają na
składzie w Prusach Zachodnich:

w Brusach pan Franciszek Pestka.
w Brodnicy p. M. Lipiński.
w Chojnicach (Konitz) pan S. Bern-
stein Nast.
w Chelmży pan J. Lewandowski
w Czersku pan I. Gostkowski
w Gdańsku pan J. Gliniecki
w Gniewie pan S. Wollenberg
w Górnicy pan I. Jurkowski
w Golubiu pan I. Faustmann
w Grudziądzu pan G. Neumann
w Karszynie pan Feliks de Resée
w Kartuzach pan E. Czarliński
w Kamieniu pp. Bracia Rosenthal
w Koronowie pp. S. Olszewski, I. Phi-
lip, D. Rosenbaum
w Kowalewie (Schoensee) pan J. Przy-
byszewski
w Lubichowie pan J. Lisowski
w Lidzbarku pan W. Barański
w Lubawie pan M. Baranowski
w Łęgu pan P. Pestka
w Łasinie pan J. Moses
w Nowemście (Neumark) B. M.
Bernstein syn
w Nowem pan H. Prinz
w Pelplinie pan F. Niklewski

w Starogardzie pan R. Kendler
w Sepólnie pan A. Mendelsohn
w Sztumie pan S. Behrendt
w Stanisławowie pan A. Kaszuba
w Swieczu pan H. Hirschberg, J. Neu-
mann
w Skurczu pan J. Goppa
w Toruniu pp. G. Grundmann, I. Skalski
w Tucholi pan S. Kargauer
w Wąbrzeźnie pan J. Ziolkowski
w Więborku pan M. Salomonsohn
w Złotowie pan M. Week
w Zblewie pan N. Suchewicz
w Radzynie (Rehden) C. Górny
w Drzycimiu (Driczmin) A. Doma-
chowski
w Osie M. Graff
w Przodkowie (Seefeld) J. Wojewodka
w Skarszewach (Schöneck) H. Fijałek
w Kościerzynie R. Piechowski
w Kiszewie (Alt Kischau) Jan Pastwa
w Prusach Wschodnich:
w Olsztynie pan B. Jacob
skład ubrań dla mężczyzn i chłopców.
w Gietrzwałdzie pan Wł.
Chrościelewski.
w Nidborgu pan M. Rehfeld

W skutek licznych fałszerstw proszę przy kupowaniu dokład-
nie na to uważać, aby w każdej czapce znajdowała się moja
firma **C. Adamski, Poznań Bazar** i marka fabryczna.

C. Adamski, Poznań Bazar.

Willy Stern

Gutsztacka ul. nr. 35
(obok hotelu „Deutsches Haus“)

leczy zęby i wprawia takowe.

Przyjmuje:

od 8 do 1 przed południem
od 2 do 7 po południu.

Swiece

kościelne poleca tanio
E. Kunig,
ulica Prosta.

Polskie

listy chrześne i powinszowania
ma na składzie we wielkim wyborze
i poleca
drukarnia „Gazety Olszt.”

Tanie zakupy

kawy, cukru, ryżu, smalcu,
szpaku, mydła i wszelkich in-
nych towarów u **A. Black,**

Największy skład
tapet, pokostu (fyrny-
su), laku, karboline-
um, pędzli, szablo-
nów, farb, ostatnie już
gotowe do malowania, po
jak najtańszych cenach u

E. Kuhnig,
ulica Prosta.

Sprzedaż drzewa.

W nadleśnictwie Kudypy odbęda
się w przyszłym kwartale terminy na
drzewo: 14 lipca w Spręcowie, 11
sierpnia w Olsztynie, 15 września w
Jonkowie.